

Michałowski, Roman

"Poglądy na pracę we wczesnośredniowiecznym piśmiennictwie łacińskim (od połowy V do połowy VIII wieku)", Bohdan Lapis, Poznań 1977 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 69/1, 127-131

1978

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Bohdan Lapis, *Poglądy na pracę we wczesnośredniowiecznym piśmiennictwie łacińskim (od połowy V do połowy VIII wieku)*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, seria Historia nr 73, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1977, s. 104.

Rozprawa niniejsza składa się ze wstępu, czterech rozdziałów i zakończenia. We wstępie autor określa jej cel, przedstawia i klasyfikuje źródła oraz bada, jakim inspiracjom ulegali pisarze wczesnośredniowieczni, kształtując swoją postawę wobec pracy. W rozdziale pierwszym zastanawia się nad znaczeniem wyrazów *labor* i *opus* oraz nad jego ewolucją. W drugim stara się określić, jaką oceną pisarze wczesnośredniowieczni opatrywali pracę fizyczną, w trzecim próbuje ustalić wartość pracy umysłowej. Tematem rozdziału czwartego jest znaczenie, jakie myśl omawianej epoki przypisywała życiu czynnemu i życiu kontemplacyjnemu. Wreszcie w zakończeniu mowa jest o stosunku ówczesnych ludzi do świata.

Dokładne przedstawienie tezy autora natrafia na trudności wynikające stąd, że podstawowe użyte przezeń pojęcia nie są dostatecznie jasne. Dotyczy to w szczególności pojęcia pracy oraz kategorii ściśle z nim związanych, to znaczy pojęcia pracy fizycznej i pracy umysłowej. Żadnego z tych terminów autor nie definiuje; czytelnik musi je rozumieć bądź zgodnie ze swoją intuicją, bądź też opierać się na kontekście, w którym występują. Nie zawsze to jednak wystarcza. Nie wiadomo więc, czy podział pracy na fizyczną i umysłową jest wyczerpujący w rozumieniu autora. Nie wyszczególnia on żadnego rodzaju pracy, która by nie była ani fizyczną, ani umysłową; wspomina jednak o pracy duszpasterza (s. 34) czy aktora teatralnego (s. 39), a sposób, w który interpretuje cytat z Reguły Mistrza (s. 37) każe przypuszczać, że w pojęciu pracy mieszczą się także obowiązki cesarza. Potoczna intuicja nie pozwala tych zajęć określić mianem pracy fizycznej, a uznanie jej za umysłową jest chyba sprzeczne z zamysłem autora — gdy bowiem pisze o tej ostatniej, ma na myśli działalność intelektualną, uczenie siebie i innych, czytanie (s. 52—81). Wskazana tu niejasność utrudnia zrozumienie siebie i innych, czytanie (s. 52—81). Wskazana tu niejasność utrudnia zrozumienie siebie i innych, czytanie (s. 52—81). Wskazana tu niejasność utrudnia zrozumienie siebie i innych, czytanie (s. 52—81). Wskazana tu niejasność utrudnia zrozumienie siebie i innych, czytanie (s. 52—81).

Główną tezą książki jest twierdzenie, że w kulturze wczesnośredniowiecznej — w odróżnieniu od kultury klasycznej — pracę opatrywano wysoką wartością. Pracę fizyczną ceniono z kilku powodów: dostarczała produktów, które były niezbędne do życia, a które oprócz tego mogły służyć pełnieniu czynów miłosierdzia; miała znaczenie ascetyczne i wychowawcze. Istniały wartości wyższe od niej, lecz była ona niezbędna tak z punktu widzenia egzystencjalnego, jak też religijnego i moralnego (s. 31). Jeśli dobrze rozumiemy rozsiiane w książce uwagi, również o szacunku do pracy umysłowej stanowiło kilka względów, głównie zaś to, że jej wykonywaniu towarzyszył trud, że mogła nabierać znaczenia modłów, że za jej pośrednictwem człowiek zdobywał wiedzę lub przekazywał ją innym.

Autor stara się też ustalić ewolucję znaczenia wyrazów *labor* i *opus*: o ile w łacinie klasycznej pierwsze słowo nosiło w sobie ujemny odcień znaczeniowy, wskazujący na trud związany z wykonaniem danej czynności, a drugie zawierało w sobie odcień pozytywny, o tyle w łacinie wczesnośredniowiecznej te różnice się zataryły. Było to skutkiem zmiany poglądów na pracę, związanej z upadkiem kultury klasycznej i z powstaniem kultury chrześcijańskiej. W książce znajdują się też uwagi

odnoszące się do życia czynnego i kontemplacyjnego. W oczach ludzi omawianej epoki — stwierdza autor — *vita activa* była sposobem życia o wiele mniej godnym szacunku od *vita contemplativa*. Nie znaczy to, żeby życia czynnego w ogóle nie ceniono; miało ono wartość samo w sobie, a poza tym mogło być przygotowaniem do życia kontemplacyjnego lub je uzupełniać. Wreszcie podsumowanie wyjaśnia, czemu w omawianym okresie tak wysoko ceniono pracę; otóż przyczyną był fakt, że świat uznawano wówczas za „dobry i niezbędną”.

Twierdząc, iż praca cieszyła się wysokim uznaniem autor ma na myśli poglądy nie całego społeczeństwa, lecz tylko jego elity, to znaczy — jeśli dobrze rozumiemy — ludzi, którzy dawali wyraz swym opiniom na piśmie. Wysuwa jednocześnie hipotezę, że reszta ludności nie darzyła pracy żadnym szacunkiem. Kwestii tej nie rozważa bliżej, bo też temat rozprawy tego nie wymaga.

Książka skłania do kilku uwag metodycznych. Czytelnik łatwo dostrzeże, że autor niemal równie często jak na teksty wczesnośredniowieczne powołuje się na źródła patrystyczne powstałe przed połową V w., sięgając wstecz aż do Minucjusza Feliksa (II w.). Niepokoi nie to, że się nimi posługuje, lecz to, jaki robi z nich użytek. Otóż wykorzystuje je jako podstawę do odtworzenia poglądów ludzi wczesnego średniowiecza: na przykład gdy dowodzi, że uważali oni Świat za dobry i odnosili się doń z aprobatą (s. 93 n.). Uzasadnienie takiego postępowania znajduje autor po pierwsze w tym, że skoro świadectwa z V—VIII w. nie dostarczają odpowiednio dużo danych do wszystkich zagadnień, trzeba uzupełnić luki przy pomocy źródeł wcześniejszych; po drugie zaś w tym, że w dziełach wczesnośredniowiecznych „kontynuowano raczej niż kwestionowano myśli ojców” (s. 3). Argumenty te nie przekonują. Albowiem założenie, że poglądy pisarzy obu epok dotyczące pracy były dokładnie takie same — a tylko to założenie pozwala na wykorzystanie tekstów starożytnych — jest hipotezą, którą można zweryfikować tylko w tym wypadku, jeśli uprzednio odtworzy się je dla każdej epoki z osobna. Wyłącza to jednak, pod groźbą *petitionis principii*, posługiwanie się tymi źródłami dla badania opinii pisarzy wczesnośredniowiecznych. Zamiast tedy prawdziwość naszej wiedzy uzależniać od prawdziwość założenia, której nigdy się nie da stwierdzić, lepiej byłoby zgłębiać źródła wczesnośredniowieczne dawnymi metodami, a jeśli te nie starczą, opracować nowe. Tym bardziej, że w stosunku do tej hipotezy z góry można mieć poważne zastrzeżenia, jako że w okresie od II w. do VIII w. w Europie Zachodniej zachodziły daleko idące zmiany. Dlatego też posługiwanie się tekstami antycznymi, tak jak to czyni autor, uważamy za zabieg nieuprawniony.

Wniosek ten narzuci się ze szczególną siłą wtedy, gdy się zważy, że autor nie wykorzystał bynajmniej wszystkich możliwości tkwiących w metodach, które stosuje i w materiale źródłowym, którym rozporządza. I tak przeprowadzając analizę semantyczną wyrazów *labor* i *opus* zajęł się oceną pracy zawartą w znaczeniu obu słów, natomiast nie starał się odpowiedzieć na pytanie, jakie czynności każde z nich oznaczało. A dałoby to sposobność do stwierdzenia, co we wczesnym średniowieczu uważano za pracę. Zagadnienie to, nie podjęte tu w ogóle, jest ważne samo w sobie, a jednocześnie jego rozwiązanie może pomóc w ustaleniu, jaką ona miała wartość w oczach ówczesnego społeczeństwa. Nietrudno też dostrzec, iż wbrew deklaracjom, w których autor obiecywał wykorzystać wszystkie świadectwa z wyjątkiem liturgicznych (s. 3) w rzeczywistości sięgał przede wszystkim po traktaty filozoficzne, teologiczne i egzegetyczne, po hómiletykę i epistolografię, natomiast rzadko posługiwał się hagiografią, a prawie w ogóle nie powoływał się na źródła historiograficzne. A przecież sam najślusniej podkreślił znaczenie źródeł hagiograficznych dla tematu (s. 5—6).

W książce pisze się, nie czyniąc żadnych rozróżnień, o okresie od połowy V do połowy VIII w. i o całej niemal Europie Zachodniej. Te same więc tezy dotyczą społeczeństw częstokroć odmiennych. Jeśli na przykład porównamy otoczenie spo-

łeczne Grzegorza z Tours z otoczeniem społecznym św. Bonifacego, okaże się, iż w pierwszym z nich większe znaczenie miały wartości ascetyczne niż społeczne, podczas gdy w drugim przeważały właśnie wartości społeczne; że w pierwszym istniało daleko idące poczucie niezależności jednostki od grupy, natomiast w drugim, odwrotnie, dominowało przekonanie o wielkiej i wszechstronnej zależności. Różnice te nie mogły być obojętne dla oceny, jaką w obu kręgach opatrywano pracę. Oczywiście bez dowodu źródłowego jest to tylko przypuszczenie, niemniej zaleca ono, aby analizę źródłową przeprowadzać dla każdego kręgu z osobna. Warto zatem przed przystąpieniem do formułowania sądów odnoszących się do całego okresu i obszaru, badać świadectwa grupami, przy czym w skład poszczególnych grup zabytki wchodziłyby w zależności od czasu i miejsca powstania. Zabieg ten może natrafić na trudności wynikające z niedostatku źródeł. Próbować jednak trzeba.

Rozprawa nie jest pozbawiona niedomówień. W zakończeniu spotykamy tezę, iż wysoka ocena, jaką opatrywano we wczesnym średniowieczu pracę, wiązała się z tym, że ówczesni ludzie afirmowali świat. Myśl autora nie jest tu całkiem jasna, ale ów związek ma mieć chyba charakter przyczynowo-skutkowy: afirmacja świata była warunkiem wysokiej wartości pracy. Sąd ten jest wynikiem trzech przesłanek: 1. aby cenić pracę trzeba afirmować świat; 2. we wczesnym średniowieczu ceniono pracę; 3. we wczesnym średniowieczu świat spotykał się z afirmacją. Rozumowaniu temu pod względem formalnym nie zarzucić nie można. Niepokój natomiast ogarnia czytelnika w chwili, gdy autor, stwierdziwszy uprzednio, że świat stworzony przez Boga uznawano za dobry i niezbędny, udowadnia z kolei, że potępiano świat skażony przez grzech pierworodny. Jeśli zatem ówczesni dzielili rzeczywistość na dwa światy, z których jeden afirmowali, drugiego zaś nie, należy wykazać, że dla oceny pracy znaczenie miał stosunek ludzi do pierwszego z nich i tylko do pierwszego. Bo jeżeli było inaczej, zaproponowane przez autora wyjaśnienie od razu upada. Co więcej, można by wysunąć hipotezę odwrotną: właśnie dlatego, że świat potępiano, wysoko ceniono pracę. Nawiasem mówiąc, ten ostatni sąd, paradoksalny w świetle założeń rozprawy, zasługuje na wnikliwe rozpatrzenie. Tymczasem autor nie tylko nie udowadnia, że dla oceny pracy znaczenie miał stosunek ludzi do świata dobrego, ale w ogóle nie dostrzega problemu.

Do głównej tezy rozprawy ustosunkujemy się o tyle tylko, o ile dotyczy pracy fizycznej. Podobnie terminu „praca” używać będziemy wyłącznie na oznaczenie pracy fizycznej. Otóż twierdzenie to zachęca do dyskusji. W rozdziale XI „Vita patrum” Grzegorza z Tours¹ mowa jest o św. Kalupanie, mnichu, który pędził życie w klasztorze. Mnich ten był mężem wielkiej wstrzemięźliwości: jadał tak mało, że opadłszy z sił, nie mógł w ogóle pracować. Bracia surowo karcili go za to mówiąc, że kto nie zamyśla pracować, niech nie domaga się jedzenia. Mnich opuścił tedy współbraci i wybudował sobie celę na wysokiej skale. Odżywiał się chlebem, który przysyłano mu z klasztoru. Czasem też łapał rybę w rzece; za zrzuceniem bożym ryba przyplływała zawsze, kiedy chciał. Przebywając w celi, zwycięsko walczył z zstępem szatańskim.

Powyższy tekst daje podstawę do twierdzenia, że Grzegorz oceniał pracę na tyle nisko, iż nie uważał jej za niezbędną czy to z punktu widzenia moralnego, czy to utylitarnego. Wprawdzie bracia — jak zaznacza — traktowali ją jako obowiązek, ale fakt, że św. Kalupan mu się nie poddał, bynajmniej nie przeszkodził jego świętości. Raczej było odwrotnie: jeśli się zważy, że dla hagiografa największą cnotą Kalupana była wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu — bo na ten fakt kładzie szczególny nacisk — poddanie się obowiązkowi pracy bardziej by mogło przeszkodzić w osiągnięciu świętości niż pomoc. O tym zaś, że praca nie wydawała się niezbędna

¹ *Gregorii episcopi Turonensis liber vitae patrum*, wyd. B. Krusch, MGH, *Scriptores rerum Merovingicarum* t. I, cz. 2, Hannoverae 1885, s. 709—711.

z punktu widzenia utylitarnego, przekonuje spostrzeżenie, że brakujące mnichowi środki pożywienia ani nie były owocem jego trudu, ani też nie pochodziły z pracy innych ludzi, lecz były skutkiem cudu. A zatem żywot św. Kalupana przynajmniej częściowo zdaje się podważać omawianą tezę. Nad tym źródłem nie można zaś przejść do porządku, o ile nie uda się wykazać, że jest ono w swojej wymowie zupełnie odosobnione.

Jeżeli uważamy, że istnieją podstawy źródłowe, nakazujące ponownie rozważyć twierdzenie o wielkiej wartości pracy w świadomości elity intelektualnej omawianej epoki, nie należy izbyśmy sądzili, że było właśnie odwrotnie, że praca nie cieszyła się żadnym uznaniem. Tak oczywiście nie było. Świadczy o tym wiele przytoczonych przez autora tekstów, a i w samej „Vita patrum” dałoby się znaleźć niemało materiału, który by to uzasadniał. Chodzi tylko o to, że związanie badanego zagadnienia powinno zdawać sprawę również z tych źródeł, w których mówi się o pracy jako nie przedstawiającej istotnej wartości. Otóż nasuwają się dwie, nie wykluczające się nawzajem, możliwości takiego rozwiązania. Po pierwsze można wysunąć przypuszczenie, iż wśród elity intelektualnej istniała większa rozbieżność opinii w omawianej sprawie, bądź też opinie te były mniej stanowcze, niż to sugeruje autor. Po drugie trzeba by poddać badaniu nie tylko wartość bezwzględną pracy, ale jej wartość względną, taką, jaka się jawi w porównaniu z innymi wartościami. Jeśli się ujmie zagadnienie w tym drugim aspekcie — ledwie zaznaczającym się w wywodach autora — okaże się, że wymowa rozdziału XI „Vita patrum” nie jest sprzeczna z wymową źródeł przytaczanych w rozprawie. Bowiem tekst ten nie daje podstaw do twierdzenia, że Grzegorz w ogóle nie cenił pracy; pozwala jedynie przyjąć, iż wstrzeźliwość w jedzeniu i picu była dla biskupa Tours z punktu widzenia religijnego czymś o wiele ważniejszym niż praca; o tyle ważniejszym, że należało z niej zrezygnować, skoro wykonywać ją można było tylko przy zaniechaniu praktyk ascetycznych. Omawianą tezę można by więc utrzymać pod warunkiem, że twierdzenie o wielkiej wartości pracy uzupełniłoby się drugim — o jej niewielkiej relatywnej wartości; tak mianowicie niewielkiej, że gdy nie była ona do pogodzenia z innymi wartościami, przestawała być czymś istotnym. Nie dałoby się tedy, jak to czyni autor, mówić o jej niezbędności. Oczywiście propozycja ta ma jedynie wskazać kierunek poszukiwań źródłowych, od których zależeć będzie jej przyjęcie względnie odrzucenie.

Na konieczność innego uzupełnienia zdaje się wskazywać Żywot św. Kolumbana, napisany przez Jonasza z Suzy². Jonasz często wspomina o pracy fizycznej mnichów i kilkakrotnie daje wyraz temu, że ją bardzo wysoko ceni (zwłaszcza cap. 12 i 17). Na uwagę wszakże zasługuje funkcja, jaką w świetle żywota spełniał Kolumban w stosunku do społeczności mnisznych. Hagiograf kilkakrotnie opisuje, jak to dzięki świętemu mnisi zdobywali brakujące pożywienie (np. cap. 13, 17, 27). Można nawet powiedzieć, że znaczenie Kolumbana dla wyżywienia owych społeczności jest jednym z wątków, który się w utworze przewija. Wydaje się, że w opinii Jonasza Kolumban był człowiekiem, dzięki któremu grupy ludzkie, z którymi był związany, mogły uniknąć klęski głodu. Zwraca uwagę fakt, że święty, aby zdobyć żywność, rzadko kiedy musiał iść do pracy (cap. 13); zazwyczaj wystarczała jego modlitwa i wiara (np. cap. 17, 27). Z drugiej zaś strony mnichom, którzy pilnie zajmowali się uprawą roli, jadła brakowało. W związku z tym warto przypomnieć, że we wczesnym średniowieczu, zwłaszcza w celtyckim kręgu kulturowym, podkreślano znaczenie cnoty władcy dla obfitości pól. Wyznawcy tego poglądu, podobnie jak to czyni Jonasz, wiązali tedy powodzenie materialne ludności z osobą, która nie pracowała fizycznie. Czy przytoczone opinie świadczą, że w Europie wczesnośredniowiecznej,

² *Vitae Columbani abbatis discipulorumque eius* (Abri duo auctore Iona, wyd. B. Krusch, MGH, *Scriptores rerum Merovingicarum* t. IV, Hannoverae et Lipsiae 1902, lib. I, s. 61—108.

a przynajmniej na niektórych jej obszarach uważano, iż praca fizyczna nie posiada wystarczającej wartości produkcyjnej? Że człowiek pracujący nie jest w stanie podołać swym zadaniom, jeśli nie pomoże mu ktoś obdarzony szczególnymi właściwościami sakralnymi? Jeżeliby odpowiedź na te pytania była pozytywna i jeżeliby podobne opinie znajdowały się w innych źródłach, omawianą tezę autora trzeba by uzupełnić twierdzeniem o niewielkiej wartości produkcyjnej pracy.

Idzie więc o to, co właściwie w pracy ceniono: czy to, że wytwarzała dobra materialne, czy też, że z nią był związany trud. Autor stwierdza, że dla ludzi wczesnego średniowiecza praca miała znaczenie z uwagi na swe wytwory, jak też ze względu na to, że nosiła w sobie walory ascetyczne i wychowawcze, ale nie stara się dokładnie zbadać, która z tych wartości była najistotniejsza dla wysokiej oceny pracy. Z niektórych sformułowań można wywnioskować, że zainteresowanie i szacunek dla pracy wynikał głównie z jej możliwości produkcyjnych (s. 31—33, 93). Tymczasem bardziej prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, że o jej wysokiej wartości stanowił związany z nią trud, a może nawet i pogarda³. Hipotezę tę mogą zweryfikować tylko dokładne badania źródłowe. Niemniej warto tu wskazać na dwa przemawiające za nią argumenty. Po pierwsze więc, aby o szacunku dla pracy decydowały jej możliwości produkcyjne, dane społeczeństwo musi mieć do nich zaufanie. A we wczesnym średniowieczu, jak wolno podejrzewać, żywiono do nich raczej nieufność. Po drugie w odniesieniu np. do społeczeństwa merowińskiego za tą hipotezą przemawiają cechy jego moralności. Otóż odznaczała się ona dwiema ściśle ze sobą związanymi właściwościami: bardzo dużym znaczeniem wartości ascetycznych oraz daleko mniejszym od nich znaczeniem wartości społecznych. Z łatwością tedy dałoby się wyjaśnić szacunek, jakim praca cieszyła się wśród elity merowińskiej, gdyby przyjąć, że elita ta poddawała ją ocenie ze względu na jej właściwości ascetyczne, nie zaś z uwagi na jej możliwości produkcyjne. U wczesnośredniowiecznych społeczeństw, które miały inny system moralny, rzecz mogła przedstawiać się inaczej.

Podsumujmy. Podstawowe twierdzenie rozprawy o znacznej wartości pracy dla ludzi wczesnego średniowiecza wydaje się wysoce prawdopodobne. Wszelako wymaga ono jeszcze bardzo obszernego komentarza.

Roman Michałowski

Christian Huetz de Lemps, *Géographie du commerce de Bordeaux à la fin du règne de Louis XIV*, Ecole des Hautes Etudes en Sciences Sociales, Centre de Recherches Historiques. Civilisation et Sociétés 49, Mouton — Paris — La Haye 1975, s. 661, 34 map, 11 wykresów.

Praca dotyczy okresu, który odegrał bardzo ważną rolę w historii jednego z największych miast portowych Francji, zaliczanych zarazem do najznacześniejszych ośrodków handlu morskiego w Europie Zachodniej. Końcowy okres panowania Ludwika XIV zaznaczył się poważnym nadszarpnięciem prestiżu Francji, czego wymownym świadectwem były ustępstwa poczynione na rzecz koalicji augsburskiej w traktacie w Ryswick z 1697 r. Upadek hegemonii francuskiej przypieczętowała woj-

³ Na wartość pokutną pracy położył nacisk J. Le Goff, *Travail, techniques et artisans dans les systèmes de valeur du Haut Moyen Age (Ve—Xe siècles)*, [w:] *Artigianato e tecnica nella società dell'Alto Medioevo occidentale* t. I „Settimane di Studio del Centro Italiano di Studi sull'Alto Medioevo” t. XVIII, Spoleto 1971, s. 252 nn.; por. też dyskusję nad tym referatem, tamże t. II, zwłaszcza s. 478 n. Referat ten w ogóle jest ważny dla zagadnień, o których mowa, a tezy jego różnią się znacznie od stanowiska autora recenzowanej rozprawy. B. Lapis zna ów tekst, bo go cytuje, nie wiadomo więc, dlaczego nie ustosunkował się do tej różnicy poglądów.